

Konstytucyjny zamach stanu?

8 maja 2017

– Chcę, żeby w sprawie Konstytucji Rzeczypospolitej odbyło się w naszym kraju w przyszłym roku, roku 100-lecia niepodległości, referendum – powiedział 3-go maja prezydent Duda. Ta zapowiedź na 2 dni przykryła wszystko co do tej pory działo się w polityce krajowej. Zniknęli Macierewicz z Berczyńskim i Waszczykowski ze swoimi konsułami honorowymi. Wszyscy politycy i analitycy zaczęli zastanawiać się o co tu chodzi.

parlamentarny.pl

Natychmiast wyimaginowano sobie, że Andrzej Duda sprawą nowej konstytucji chce się „wybić na niepodległość” od prezesa Kaczyńskiego. Upewniać w tym miał fakt, że duża część polityków PiS wydawała się być propozycją zaskoczona. A na dodatek, gdy rzeczniczka Mazurek powiedziała, że koncepcja nowej konstytucji była pomysłem PiS już od dawna, to prezydencki urzędnik Mucha upierał się, że tak nie jest.

To oczywiste teatrum. Prezydent Duda, już kiedyś nieopatrznie wyrwał się z hasłem o pojednaniu. Parę godzin później prezes Kaczyński sprowadził go do parteru. Od tej pory Duda samodzielnie podejmuje tylko decyzje o kolorze krawatów.

Skąd zatem teraz takie posunięcie? Do krajowej gry politycznej wrócił – wizytą w prokuraturze – Tusk. Rozpoczęła się zatem prezydencka kampania wyborcza. Interes PiS wymaga zaś, by Duda zaczął być postrzegany jako polityk z prawdziwego zdarzenia, a nie marionetka Kaczyńskiego. Jednym z elementów tworzenia takiego wizerunku ma więc być „autorski” pomysł konstytucji. Gdyby stanowisko prezydenta nie było uzgodnione z prezesem, to ten ostatni już dawno znalazłby sposób na skarcenie swojego nominata.

Skoro zatem propozycja referendum konstytucyjnego nie jest

nieprzemyślaną wrzutką prezydenta, to czym w istocie jest? Analiza politologiczna wskazuje, że poza „upodmiotowieniem” się Dudy rzecz idzie o coś, co do tej pory PiS-owi wydawało się być poza zasięgiem. O Konstytucję, która zapewni tej formacji rządu na wiele lat. Naprawdę.

– Przeprowadzenie tego referendum nie jest ani możliwe, ani wyobrażalne. Konstytucja nie przewiduje referendum sondażowego. Jedynym referendum, jakie może się w tej kwestii odbyć jest referendum zatwierdzające, które może być przeprowadzone po uchwaleniu ustawy o zmianie konstytucji. W referendum zatwierdzającym nie ma wymogu frekwencji – opowiada w mediach specjalista od prawa konstytucyjnego Ryszard Piotrowski.

Tak samo odpowiadają inni, znający prawo i konstytucję. Tyle tylko, że wbrew powtarzanym przez nich zakłębom, PiS dobrze wie co ma robić. Zwłaszcza, że sposób ten już przećwiczono w przypadku niedopuszczenia do urzekania w Trybunale Konstytucyjnym trojga prawidłowo wybranych sędziów.

Metodę tę można nazwać niedostrzeganiem. Wtedy nie dostrzeżono wyroku Trybunału. Teraz nie dostrzeże się pierwszych 4 ustępów 235 artykułu Konstytucji RP. Oczywiście pod pozorem tego, że ustępy te w przypadku referendum konstytucyjnego nie mają zastosowania.

Pominięte ustępy odnoszą się zaś do zmiany konstytucji i mówią o tym, że Sejm musi je przegłosować większością dwóch trzecich głosów, a Senat większością zwykłą. To dla PiS jest w dzisiejszym Parlamencie nie do przejścia.

Ale gdy Trybunał Konstytucyjny kierowany przez Julię Przyłębską uzna, że procedura przyjmowania konstytucji jest opisana w ustępie piątym – a są wszelkie szanse, że uzna – to legalność pomysłu Dudy będzie zagwarantowana.

Wtedy, miast do Sejmu, projekt Konstytucji trafi od razu do Senatu. Izba wyższa go przyjmuje i żąda – jak stanowi

Konstytucja – „w terminie 45 dni od dnia uchwalenia ustawy przez Senat, przeprowadzenia referendum zatwierdzającego. Z wnioskiem w tej sprawie podmioty te zwracają się do Marszałka Sejmu, który zarządza niezwłocznie przeprowadzenie referendum w ciągu 60 dni od dnia złożenia wniosku. Zmiana Konstytucji zostaje przyjęta, jeżeli za tą zmianą opowiedziała się większość głosujących”.

Ciekawostką jest ostatnie zdanie. Mówi ono, że referendum zatwierdzające, aby było ważne, nie musi uzyskać 50 procentowej frekwencji. Wystarczy jakakolwiek.

O tym co dalej, informuje art 235, ustęp szósty: „Marszałek Sejmu przedstawia Prezydentowi Rzeczypospolitej uchwaloną ustawę do podpisu. Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawę w ciągu 21 dni od dnia przedstawienia i zarządza jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”. I mamy nową Konstytucję.

Oczywiście pod warunkiem, że wynik referendum będzie po myśli PiS. Żeby był, to głosowanie musi się odbyć w przyszłym roku. Tak jak zapowiedział prezydent. Dlatego, że finansowanie projektów socjalnych PiS w 2018 roku jeszcze się dopina budżetowo. Potem, może być różnie i elektorat mógłby częściowo odpłynąć.

Co będzie w przedstawionej do społecznej dyskusji Konstytucji PiS, jeszcze nie wiadomo. Od czasu opublikowania poprzedniego projektu ustawy zasadniczej, ta partia zmieniła na przykład zdanie w kwestii roli Trybunału Konstytucyjnego. Jednego można być jednak pewnym, w Konstytucji pojawi się wiele zapisów gwarantujących partii Kaczyńskiego władzę. Pojawią się też pewnie i elementy mające przekonać do tego projektu jak najwięcej ludzi. Czyli choćby konstytucyjny zapis o wieku emerytalnym i o przynależnym każdej rodzinie świadczeniu na drugie i kolejne dziecko – w wysokości co najmniej jednej ósmej średniej, ogłaszanej przez GUS płacy. Będzie też i ukłon w stronę Kukiza. Jakieś postulaty jego ugrupowania pewnie

znajdą się w projekcie ustawy zasadniczej.

Podobnych zapisów mających kupić elektorat będzie tam pewnie więcej. Tak samo jak takich, które pozwolą na jakąś formę ograniczenia działań konkurentów politycznych.

W manipulowaniu PiS jest formacją mistrzowską, więc o brak pomysłów nie ma się co martwić. Dzięki opanowaniu mediów publicznych, propaganda pisowska będzie dzień i noc zachwalała projekt. Opozycja wręcz przeciwnie, ale gdy kilku prominentnych polityków opozycji postawi się przed „uporządkowanymi” przez Ziobrę sądami, to wszyscy zobaczą, że Platforma i Nowoczesna to złodzieje. A i politycy lewicy – też.

Unia Europejska wścieknie się i najpierw nałoży na nas sankcje, a potem znajdzie sposób, by nas wyrzucić.

Jarosław Kaczyński i jego partia, będą mieli to o co chodzi. Pełną władzę i żadnej kontroli z zewnątrz.

I dlatego nie ma co wierzyć, że wytaczając referendalną kolubrynę, Duda będzie zadawał „kilkanaście pytań” – jak to powiedział w piątek – i ośmieszał się jak Komorowski ogłaszając konsultacje, na które do urn nie pójdzie pies z kulawą nogą.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: Strajk.eu